

A d a m G r o b l e r

Dwa pojęcia wiedzy: w stronę unifikacji*

Słowa kluczowe: *wiedza, wiedza przestarzała, wiedza z drugiej ręki (testimonial knowledge), nauka, presupozycje wiedzy, zastosowania wiedzy, uzasadnienie, implikacja erotetyczna*

1. Kłopoty z pojęciem wiedzy naukowej

W prowadzonych w obrębie epistemologii analizach pojęcia wiedzy dominują podejścia określane mianem JTB i JTB+. Obydwa zakładają, że wiedzieć znaczy mieć uzasadnione, prawdziwe mniemanie (*Justified True Belief*). Drugie dodatkowo żąda, aby uzasadnienie mniemania, o którym mowa, było „zdegettierzowane”, czyli wolne od paradoksów Gettier’a. Z kilku powodów tego rodzaju analizom wymyka się wiedza naukowa.

Po pierwsze, składniki wiedzy naukowej niekoniecznie są przedmiotem czyjegokolwiek mniemania. Raz wprowadzone do obiegu naukowego mogą tymczasowo zniknąć z pola widzenia uczonych i szerszej publiczności i czekać na odkopanie ze zwalów nagromadzonej literatury. Z tego powodu K.R. Popper (1972) ukuł pojęcie wiedzy bez podmiotu poznającego, wiedzy niebędącej treścią niczyjzego umysłu, lecz przebywającej w trzecim świecie zobiektywizowanych wytworów kultury, w dziedzinie „umysłu obiektywnego”.

Po drugie, i ważniejsze, wiedza naukowa ma notorycznie charakter hipotetyczny. Zatem o najmocniej naukowo uzasadnionej hipotezie, czyli o żadnym

* Artykuł powstał w ramach projektu UMO-2014/13/B/HS1/02914 pt. „Sandwiczowa teoria wiedzy” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Serdecznie dziękuję Andrzejowi Wiśniewskiemu za uwagi bardzo pomocne w przygotowaniu ostatecznej wersji artykułu.

mniemaniu opartym na naukowych podstawach, nie można wiedzieć, że jest prawdziwe. Wedle Popperowskiego fallibilizmu, w najlepszym razie można niektóre hipotezy racjonalnie, acz również tylko hipotetycznie, uważać za bliższe prawdy od innych. Prawda zatem, nawet jeśli jest w nauce osiągalna, nie jest osiągalna rozpoznawalnie. To zaś przeczy zasadzie refleksji, w myśl której ktokolwiek coś wie, wie też, że to wie. Symbolicznie:

$$K_a p \rightarrow K_a K_a p$$

Jeśli odrzucić tę zasadę, jak proponuje np. F. Suppe (1977), i skoro żadne zdanie nauki nie jest rozpoznawalnie prawdziwe, to o żadnym z nich nie można wiedzieć, że jest składnikiem wiedzy. Nie mamy zatem paradygmatycznego przykładu wiedzy naukowej. Gdyby nawet przejść nad tym do porządku dziennego, pozostają inne, jeszcze poważniejsze trudności.

Po trzeciej bowiem, wydaje się, że wymóg prawdziwości z powodów strukturalnych jest w ogóle nie do zrealizowania w nauce. Prawom nauki towarzyszą bowiem nieodłączne, fałszywe założenia idealizacyjne oraz klauzula *ceteris paribus*. Z tego powodu N. Cartwright dowodziła (1983), że „prawa fizyki kłamią”, tym bardziej, że faktualizacja, czyli uchylanie założeń idealizacyjnych, zamiast zbliżyć do prawdy, często prowadzi do zwiększenia błędu przewidywań wyprowadzanych na podstawie uniwersalnego prawa. Przytoczone rozumowanie prowadzi do instrumentalizmu, według którego nauka jest raczej instrumentem wiedzy niż wiedzą. Podobnie instrumentalistyczne konsekwencje ma ostrożniejszy empiryzm konstrukcyjny B. van Fraassena (1980), w myśl którego teoretyczne zdania nauki nie są również fałszywe – nie mają żadnej wartości logicznej, a ich akceptacja nie polega na domniemaniu (*belief*), lecz słabszym nastawieniu: zaangażowaniu (*commitment*) w określony program badawczy.

Z uwagi na te trudności wielu epistemologów stojących na gruncie standardowych analiz pojęcia wiedzy głosi, że przedmiotem wiedzy naukowej jest treść teorii naukowych, a nie ich dziedzina przedmiotowa. Mogę bowiem znać prawa mechaniki klasycznej, ale znając nowszy stan fizyki wiem, że są one fałszywe. Prawa mechaniki nie są zatem składnikami mojej wiedzy w sensie JTB. Wiem raczej, „jak mechanika klasyczna pomaga zrozumieć świat oraz jakie są jej niedostatki w tym względzie” (J.J. Ichikawa i M. Steup 2012).

Przytoczony pogląd głosi wszakże, że wiem, iż prawa mechaniki klasycznej są fałszywe, stąd, że znam nowsze teorie fizyki. Zarazem, zgodnie z tym poglądem, moja znajomość nowszej fizyki jest wiedzą na temat treści pewnych teorii, a nie wiedzą o świecie. Znam teorie fizyki podobnie, jak znam inne teksty kultury, na przykład podania ludowe o złotach czarownic. Wedle popularnych opowieści, przybywały one na Łysą Górę na miotłach.

Mniej znana jest starsza wersja, w myśl której czarownice podróżowały na żerdziach wyrwanych z płotu. Legendy również pomagają zrozumieć świat, w tym przypadku wyjaśniają zagadkowe załamania mleczności krów. Starsza teoria czarownic ustępuje nowszej pod tym względem, że nie wyjaśnia, dlaczego nie obserwuje się masowych ubytków żerdzi w płotach w okresie sabatów. Jednak o tym, że starsza wersja legendy jest fałszywa, wiem nie dzięki nowszej wersji, lecz dzięki naukowym wyjaśnieniom zjawisk przypisywanych złośliwości wiedźm.

Teorie naukowe mają zatem inny status poznawczy od teorii czarownic. Jeżeli dzięki nim mogę wiedzieć, że prawa mechaniki klasycznej i opowieści o czarownicach są fałszywe, to znajomość aktualnego stanu nauki nie jest wiedzą czysto kulturoznawczą, jest wiedzą o świecie. Argumentując przeciw instrumentalizmowi Popper dowodził, że skoro aktualnie akceptowane hipotezy naukowe służą m.in. do projektowania eksperymentów będących próbami falsyfikacji nowo wysuwanych hipotez, to są one co najmniej poważnymi domysłami na temat prawdy. Dlatego składają się na wiedzę, najlepszą, jaką możemy mieć w danym czasie, choć w przyszłości może ustąpić miejsca jeszcze lepszej wiedzy. Pojęcia lepszej i gorszej wiedzy, zamiast wiedzy pełną gębą, są zresztą jedynymi do przyjęcia na gruncie fallibilizmu.

Strukturalnie podobne argumenty można wywieść z koncepcji epistemologii znaturalizowanej W.V. Quine'a (1969). Zgodnie z nią epistemologia nie jest filozofią pierwszą, nadrzędną wobec nauki, lecz dyscypliną równorzędną, korzystającą z wyników nauki, które objaśniają procesy nabywania wiedzy. Na przykład prawa optyki dostarczają korekt złudzeń zmysłowych w rodzaju widoku złamanej łyżeczki w szklance herbaty, a badania psychologiczne przytaczane przez Nelsona Goodmana (1978) ujawniają kompensacyjny mechanizm percepcji, dzięki któremu ruch i zmianę postrzegamy jako ciągłe nawet wtedy, gdy ciągłe nie są. Podejście Quine'a jeszcze mocniej od uwag Poppera wspiera niniejsze rozważania. Ten drugi uważa epistemologię nauki za jedyną poważną epistemologię, naszym celem zaś jest osiągnięcie analizy pojęcia wiedzy, która byłaby do zaakceptowania zarówno z perspektywy realistycznie nastawionej filozofii nauki – bo wedle antyrealizmu nauka wiedzą nie jest – jak i ogólnej epistemologii.

2. Osłabienie warunku prawdziwości

2.1. Mit czasowników faktywnych

W świetle powyższego, uznanie zdań nauki za nośniki czy składniki wiedzy wymaga rezygnacji z wymogu prawdziwości. Takie posunięcie wydaje się sprzeczne z intuicją. Że wiedzieć można tylko prawdę, czyli że „wiedzieć” jest czasownikiem faktywnym, symbolicznie:

$$K_a p \rightarrow p$$

brzmi jak dobrze zakorzeniony dogmat. Nie jest on jednak niewzruszony. Niedawno Allan Hazlett (2010) zakwestionował „mit czasowników faktywnych”. Analiza, którą przedstawił, mieści się wszakże w ramach pragmatyki logicznej czy logiki konwersacyjnej, tj. rozważań nad użyciem wyrażen w zależności od kontekstu. W ramach tego paradygmatu filozofii języka potocznego, jego ustalenia okazują się sporne. W rozpatrywanej obecnie sytuacji problemowej kontekst użycia „wiedzieć” jest ściślej, aczkolwiek wcale nie jednoznacznie określony. Mianowicie chodzi o kontekst, w którym przypisuje się jakiemuś podmiotowi wiedzę według standardów określonych przez docelową teorię epistemologiczną, zmierzającą do usunięcia konfliktu między pojęciem bezosobowej wiedzy naukowej a dominującym w epistemologii ogólnej pojęciem wiedzy osobowej. Nawet jeżeli teoria, która zostanie tu wstępnie naszkicowana, okaże się kontekstualistyczna, to zakres zmienności kontekstu będzie poważnie ograniczony w porównaniu z polem rozważań logiki konwersacyjnej.

Ze względu na tę różnicę nie będę bliżej angażował się w dyskusję zapoczątkowaną przez Hazletta. Przytoczę tylko jeden jego przykład (nb. pierwszy), który zwraca uwagę na kwestię zasadniczą dla obecnych rozważań. Brzmi on: „Wszyscy wiedzieli, że przyczyną wrzodów jest stres, dopóki w latach 80. nie odkryto, że wrzody są wywoływane przez bakterie”. obrońcy mitu czasowników faktywnych wskazują na to, że w cytowanym zdaniu „wiedzieli” występuje w użyciu ironicznym. Niemniej i dziś medycyna traktuje stres, wprawdzie nie jako przyczynę choroby wrzodowej, lecz jako czynnik sprzyjający jej powstaniu. Przedmiotem domniemanej ironii jest zatem nie tyle panująca kilkadziesiąt lat temu rzekoma ignorancja w dziedzinie gastroenterologii, co niedokładność lub fragmentaryczność ówczesnej wiedzy. Błędnie uznawano czynnik sprzyjający chorobie za jej, niezidentyfikowaną w owym czasie, przyczynę. Trafnie wszakże zauważono, że istnieje związek między stresem a chorobą. Inaczej mówiąc, przykład Hazletta nie tyle naśmiewa się z ciemnoty minionych pokoleń lekarzy, co wspiera Popperowskie rozróżnienie między wiedzą lepszą i gorszą, wiedzą zgodną z aktualnym stanem nauki a wiedzą przestarzałą.

Krytyk Hazletta może utrzymywać, że we frazie „wiedza przestarzała” termin „wiedza” występuje w sensie ironicznym. Wówczas jednak musiałyby uznać, że skoro najprawdopodobniej lwia część naszej dzisiejszej wiedzy z czasem odejdzie do lamusa, to i do niej nie mamy prawa z całą powagą stosować terminu „wiedza”. A przecież tylko przy zaufaniu do niej można ewentualnie dowodzić, że wyrażenie „wiedza przestarzała” jest ironicznym oksymoronem. Jeśli zaś nim jest, to – stojąc na stanowisku fallibilizmu – trzeba przyznać, że każde użycie terminu „wiedza” należy traktować z przymrużeniem oka. Oto *reductio ad absurdum* argumentu z ironicznego użycia „wiedzy”.

Ponadto, obrońca mitu czasowników faktywnych musiałyby zdać sprawę z różnicy między subtelną ironią przykładu Hazletta a kpinią w rodzaju „Każde polskie dziecko wie, że czarownice spotykały się na Łysej Górze”¹. Inaczej mówiąc, trzeba stanowczo rozróżnić między przestarzałą wiedzą a przesądem, znajomością treści legend i innych opowieści fikcyjnych, czy pospolitym błędem. Na tę kwestię wiele lat przed Hazlettem zwrócił uwagę Ryszard Wójcicki² twierdząc, że Arystoteles coś wiedział, gdy utrzymywał, że ciała ciężkie spadają w dół (co również wie każde dziecko). Tyle, że swoją wiedzę nieprawidłowo artykułował myśląc, że istnieje w przestrzeni wyróżniony kierunek góra-dół. Uwaga Wójcickiego podsunęła mi pomysł osłabienia warunku prawdziwości klasycznej definicji wiedzy do warunku niefałszywości w sensie logiki presupozycji (Grobler 2001).

2.2. Presupozycje, idealizacje i klauzula *ceteris paribus* w nauce

Logika presupozycji, odkryta przez F. Strawsona i rozwijana później m.in. przez B. van Fraassena, wprowadza spójnik presupozycji \succ określony następująco:

$p \succ q$ (p zakłada presupozycję q) wtedy i tylko wtedy, gdy

- jeżeli p jest prawdziwe, to q jest prawdziwe,
- zaś jeżeli p jest fałszywe, to q też jest prawdziwe.

Innymi słowy, q jest warunkiem posiadania przez p wartości logicznej. Osłabienie warunku prawdziwości w trójskładnikowej definicji wiedzy pozwala zaliczyć do wiedzy wszystkie niefałszywe mniemania uzasadnione – kwestię uzasadnienia zostawmy na razie na boku – tj. nie tylko mniemania prawdziwe, ale również te, które zakładają fałszywą presupozycję. Mniemanie Arystotelesa zalicza się do wiedzy, ponieważ w jego czasach było wystarczająco uzasadnione i nie jest fałszywe, ponieważ fałszywie presupozuje, że przestrzeń jest

¹ Nieco zmodyfikowany cytat z <http://lysagora.republika.pl/geografia.htm> [11.02.2016].

² W niepublikowanym maszynopisie krążącym wśród uczestników jego seminarium w latach 90.

anizotropowa. W proponowanym ujęciu korekta wiedzy polega nie tyle na zastępowaniu sfalsyfikowanych hipotez nowymi, co na uchylaniu, w miarę możliwości, nieprawdziwych presupozycji.

Presupozycje zdań nauki z reguły wychodzą na jaw dopiero wtedy, gdy zostają zakwestionowane. Trudno przypuszczać, że Arystoteles świadomie zakładał anizotropowość przestrzeni. Raczej nie dopuszczał żadnej alternatywy wobec tej potocznej oczywistości, której w jego czasach nie mogła podważyć żadna obserwacja ani możliwy do pomyślenia eksperyment. Dlatego jestem skłonny uznać, że presupozycje zdań nauki, w odróżnieniu od samych zdań nauki, nie wchodzi w skład wiedzy, mimo że są niezbędnym elementem obejmującej wiedzę struktury logicznej. Presupozycjom przypisuję w systemie wiedzy rolę podobną do wiedzy zastanej (*background knowledge*) w ujęciu metodologii Poppera (zob. Popper 1963), tj. funkcję organizowania procesu przyrastania wiedzy. Same presupozycje jednak do wiedzy nie należą, choć z chwilą, gdy zostaną zakwestionowane, mogą wejść do niej zdania z nimi sprzeczne.

Obecna propozycja sytuuje się gdzieś pośrodku między metodologią Poppera a epistemologią Kanta. Sugeruję, że poznanie jest organizowane przez czynniki genetycznie *a priori*, jak u obu filozofów, lecz rewidowalne, jak u Poppera, a nie u Kanta. Zarazem jednak, jak Kant, a inaczej niż Popper, umieszczam je poza wiedzą, którą warunkują. Sama myśl, że rozwijanie wiedzy wymaga czegoś, co samo nie jest ani po Kantowsku konieczne *a priori*, ani nie jest czymś, co można wiedzieć, została cokolwiek metaforycznie wyartykułowana przez Ludwiga Wittgensteina w *O pewności*. Krytyka antyseptycznego argumentu G.E. Moore'a z przesłanki „wiem, że to jest moja ręka” prowadzi go m.in. do wniosku, że:

Ale nie zyskałem swego obrazu świata, gdyż przekonałem się o jego poprawności³, ani nie dlatego, że przekonano mnie o jego poprawności. Lecz jest to *odziedziczone tło* (podkreślenie moje), na którym rozróżniam prawdę od fałszu (94).

Punktem wyjścia rozważań Wittgensteina jest spostrzeżenie, iż Moore, unosząc rękę, użył czasownika „wiem” niezgodnie z regułami normalnej gry językowej. Zdanie Moore'a mogłoby być poprawnie wypowiedziane w bardzo szczególnych okolicznościach, na przykład gdyby rozpoznawał własną rękę w stosie odrąbanych rąk. Wiedzieć można tylko to, czego można się dowiedzieć. Normalnie nie dowiaduję się, że ręka będąca na swoim miejscu jest moja. Myśl, że jest moja, normalnie należy do tła wiedzy, a nie samej wiedzy.

³ Myślę, że tłumacz robi błąd, tłumacząc *correctness* na „poprawność”. Poprawne (lub błędne) może być rozumowanie lub inne postępowanie według reguł (por. akapit niżej), natomiast obraz świata może być trafny lub wierny.

Jej wypowiedzenie nie jest posunięciem w grze językowej w wiedzę, lecz – rozbudowując metaforę Wittgensteina w sposób niezupełnie prawomyślny⁴ – służy do opisu planszy czy boiska, gdzie tę grę się rozgrywa, które Wittgenstein określił mianem odziedziczonego tła.

Nawiązując do Wittgensteina można powiedzieć, że Arystoteles nie wiedział, że przestrzeń jest anizotropowa – i nie mógł tego wiedzieć, skoro jest to myśl fałszywa – lecz na odziedziczonym tle wyróżniającym kierunek góra-dół, według panujących reguł gry w wiedzę prowadzonej na ówczesnej planszy, dowiedział się, jak ciała spadają. „Zdania opisujące ten obraz świata”, tj. planszę gry w wiedzę, „mogłyby należeć do jakiegoś rodzaju *mitologii*” (Wittgenstein, 95, podkreślenie moje), a więc nie do wiedzy. Arystoteles wiedział, że ciała ciężkie spadają w dół, ale nie wiedział, że w przestrzeni istnieje wyróżniony kierunek góra-dół. Z drugiej strony, „[m]itologia może na nowo popaść w stan płynny, *koryta myśli może się przesunąć*” (Wittgenstein 97, podkreślenie moje), co też nastąpiło z nadejściem fizyki Newtona, która wprowadziła izotropowość przestrzeni.

Metaforze presupozycji jako „koryta myśli” można nadać ściślejszą interpretację za pomocą modyfikacji Jaakka Hintikki (1984) modelu nauki jako gry (językowej, jak u Wittgensteina) Uczonego z Przyrodą w pytania i odpowiedzi. Uczony, projektując eksperymenty, zadaje Przyrodzie pytania typu „tak-lub-nie”, Przyroda zaś szczerze odpowiada rezultatem eksperymentu. Po uzyskaniu odpowiedzi Uczony odpowiednio zacieśnia klasę możliwych światów, wśród których znajduje się świat rzeczywisty. Im węższa klasa, o której mowa, nazwijmy ją klasą kandydatów (na stanowisko świata rzeczywistego), tym lepsza wiedza Uczonego. Model ten, jak pisałem (Grobler 2006), jest zanadto uproszczony. Po pierwsze, ignoruje on fakt, że ani pytania, ani odpowiedzi nie są formułowane wprost, lecz w drodze subtelnych interpretacji eksperymentu i jego rezultatu, która zależy od odwoływalnych hipotez towarzyszących (wiedzy zastanej). Dlatego kolejne posunięcia w grze naukowej mogą polegać nie tylko na zacieśnianiu klasy kandydatów, ale również innych jej przekształceniach. Po drugie, model Hintikki nie uwzględnia presupozycji, które, w moim ujęciu, wyznaczają wyjściową klasę możliwych światów, „tło, na którym rozróżniam prawdę od fałszu”. Bez określenia klasy wyjściowej model wikał się w metalogiczne problemy z pojęciem „wszystkich” możliwych światów.

Przykładowo, fizyka Arystotelesa presuponuje, że istnieje wyróżniony kierunek góra-dół, co znaczy, że na wyjściową klasę kandydatów składają się możliwe światy, w których taki kierunek istnieje. Rewizja presupozycji przynosi rewolucję naukową, która polega na ponownym wyznaczeniu klasy wyjściowej.

⁴ Zależny od obcej Wittgensteinowi idei metajęzyka.

W przypadku rewolucji Newtonowskiej obejmuje ona światy z przestrzenią izotropową. Podobnie jak presupozycje, funkcjonują założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus*⁵. Pomijając wpływ tarcia na ruch po równi pochyłej zaliczamy do klasy wyjściowej tylko te możliwe światy, w których siła tarcia nie występuje. Rozważając zaś ruch, w których siły tarcia, z uwagi na rozpatrywane problemy, nie sposób pominąć, włączamy do klasy wyjściowej światy z siłą tarcia. Z kolei klauzula *ceteris paribus* wyklucza z klasy wyjściowej światy, w których działają do tej pory nieznanne czynniki. Uchylenie tej klauzuli, jak na przykład wyjaśnienie anomalii orbit planet przez działanie hipotetycznej, dotąd niezidentyfikowanej planety, znów prowadzi do rewizji klasy wyjściowej przez dołączenie tej planety do Układu Słonecznego. To, że idealizacje, w odróżnieniu od na ogół milcząco zakładanych presupozycji i klauzuli *ceteris paribus*, są często uchylane nie w trybie rewizji wiedzy, lecz w wyspecjalizowanych kontekstach jej stosowania, na użytek obecnych rozważań można pominąć.

Biorąc pod uwagę, że zdania zakładające fałszywe presupozycje nie mają wartości logicznej, można wątpić, czy Wittgenstein trafnie nazywa wyznaczone przez nie „koryta myśli” „tłem, na którym rozróżniam prawdę od fałszu”. Myślę, że to określenie można podtrzymać, jeśli przyjąć je w interpretacji epistemicznej, a nie realistycznej. To znaczy, jeżeli odnosi się ono do czynności rozróżniania w trybie hipotetycznym, nierozstrzygającym o ostatecznej trafności dokonywanych rozróżnień. Mimo tego zastrzeżenia, istnieje ważny powód, by asekuracyjnie nie zastępować „prawdy” i „fałszu” słabszymi pojęciami w rodzaju „nie/wiarygodności” zrelatywizowanej do danego tła. Mianowicie, do rewizji presupozycji i „przesunięcia koryta myśli” może dojść w wyniku stwierdzenia, że rozróżnienie prawdy od fałszu na danym tle jest niemożliwe. Jeżeli bowiem z dwóch sprzecznych zdań żadnego nie można uznać za prawdziwe, a tym samym drugiego za fałszywe, to logicznym powodem po temu może być, że zakładają one nieprawdziwe presupozycje. Ilustracją tego mogą być nieudane próby ustalenia prędkości Ziemi względem eteru, które okazały się bezprzedmiotowe z chwilą uchylenia presupozycji tej treści, że prędkość jest relacją dwuargumentową (np. między Ziemią a oceanem eteru), na rzecz zrelatywizowania prędkości do układu odniesienia.

⁵ Kwestię tę rozpatrywałem wcześniej w innym kontekście (Grobler 2005).

2.3. Idealizacje i klauzula *ceteris paribus* w wiedzy w sensie post-gettierowskim

Wobec wszechobecności presupozycji, założeń idealizacyjnych i klauzuli *ceteris paribus* w nauce, zdania nauki można zaliczyć do wiedzy tylko przy proponowanym osłabieniu warunku prawdziwości. Z drugiej strony, jeżeli przyjąć za Wittgensteinem, że rozróżnić między prawdą i fałszem można tylko na pewnym tle, i jeśli zgodzić się z sugerowaną przeze mnie interpretacją, że owo tło jest wyznaczone przez milcząco zakładane presupozycje, to jest to manewr uzasadniony. Jego uzasadnienie jest tym mocniejsze, że jeśli chodzi o założenia idealizacyjne i klauzulę *ceteris paribus*, wiedza potoczna, czy wiedza osobowa, będąca przedmiotem post-gettierowskich analiz epistemologii ogólnej, jedzie ze zdaniem nauki na jednym wózku.

Rozważmy następujący przykład. Mam mocne podstawy sądzić, że moja żona jest teraz w domu, i nie ma żadnego powodu, by w to wątpić. Czy wiem, że moja żona jest teraz w domu? Jeśli jednak akurat wyszła na dwie minuty, żeby wyjąć list ze skrzynki wiszącej na furtce, albo wyszła nawet na dziesięć minut z psem mając furtkę i drzwi wejściowe cały czas na oku, to moje mniemanie na temat aktualnego miejsca pobytu żony, literalnie rzecz biorąc, nie spełnia warunku prawdziwości klasycznej definicji wiedzy. Niemniej, gdy dzwoni do mnie kurier z pytaniem, czy może teraz przyjechać z przesyłką adresowaną do mnie, mogę mu szczerze powiedzieć: „Wiem, że moja żona jest teraz w domu”. Założenie idealizacyjne tej treści, że „teraz w domu” obejmuje również sytuacje „na bardzo krótko poza domem i bardzo blisko domu” jest zupełnie naturalne i w pełni prawomocne w kontekstach pospolitego zastosowania informacji zawartej w moim mniemaniu. Dlatego można śmiało zaliczyć je do wiedzy.

Dalej, wiem, *ceteris paribus*, że moja żona jest teraz w domu. Mogły przecież wystąpić niespodziewane okoliczności, które, mimo jej najszczerzych chęci, zmusiły ją do wyjścia z domu. Albo dom mógł zostać zmieciony z powierzchni ziemi wskutek zamachu terrorystycznego. Gdyby uznać, że ze względu na klauzulę *ceteris paribus* nie mogę, mimo skądinąd mocnych podstaw po temu, przypisywać sobie tej wiedzy, to – wbrew zwykłemu użyciu czasownika „wiem” – mógłbym sobie rościć pretensje do wiedzy wyłącznie na podstawie zdarzeń, których jestem naocznym świadkiem. A i to nie. Bo nawet wtedy, gdy żona wita mnie w progu, nie mogę ponad wszelką wątpliwość wykluczyć, że zamiast niej widzę wynajętą i świetnie ucharakteryzowaną aktorkę podstawioną przez porywaczy w celu opóźnienia pościgu. Analiza Freda Dretzke’ego (1970), na mocy której, by wiedzieć, nie muszę być w stanie wykluczyć tego rodzaju niewchodzących poważnie w rachubę możliwości (*irrelevant alternatives*) w gruncie rzeczy sprowadza się do pro-

ponowanego tutaj rozszerzenia klauzuli *ceteris paribus* na zdania wyrażające osobową wiedzę potoczną⁶.

Podsumowując ten wątek, trzeba stwierdzić, że są istotne powody, by zdania nauki i zdania wyrażające wiedzę w post-gettierowskim sensie tego słowa traktować jednakowo ze względu warunek prawdziwości klasycznej definicji wiedzy. Zamiast prawdziwości, od zdań, które mają wyrażać wiedzę, należy żądać niefałszywości w sensie logiki presupozycji, traktując założenia idealizacyjne i klauzulę *ceteris paribus* jako odmianę presupozycji. Pozostaje w mocy warunek zasadności, którego dokładniejsze omówienie odłożę do dalszej części artykułu. W tym miejscu zasygnalizuję tylko, że uznanie, jak wyżej, przestarzałej wiedzy za wiedzę, a nie przesąd czy pospolity błąd, pociąga za sobą relatywizację standardów uzasadniania do bieżącego stanu wiedzy. Toteż szkicowana tutaj teoria wiedzy, z powodów, które wyłuszczyłem na końcu, nazwana przeze mnie sandwiczową, jest odmianą kontekstualizmu.

3. Wiedza naukowa jako potencjalna wiedza z drugiej ręki

Wróćmy teraz do dyskusji pierwszej z poruszonych na wstępie różnic między zdaniami nauki a wiedzą w sensie post-gettierowskich analiz: że zdania nauki niekoniecznie są przez kogokolwiek mniemane, zatem nie spełniają warunku mniemania trójskładnikowej definicji wiedzy. Colin Radford (1966) podał przykład, który ma podważać warunek mniemania w odniesieniu do wiedzy osobowej. Mianowicie, student przychodzi na egzamin z poczuciem, że nic nie pamięta, chociaż starannie się do niego przygotowywał. Nie mając nic do stracenia, odpowiada na pytania metodą chybił-trafił. Okazuje się, że bezbłędnie trafia. Trafia, więc wie. Jednak świadomie nic sobie nie mniema w związku otrzymywanymi pytaniami. Jego wiedza, którą posiadał przygotowując się do egzaminu i z której sobie nie zdaje sprawy, nie opiera się na mniemaniach.

W moim przekonaniu przykład Radforda nie tyle podważa warunek mniemania, co pokazuje raczej, że można mieć nieświadome mniemania, o ile przyjmiemy pragmatyczne kryterium mniemania: mniemanie wyraża się w skłonności do określonego działania. Jako punkt wyjścia do dalszych rozważań przyjmę więc, że wiedza, jeżeli nie jest wprost wysokogatunkowym mniemaniem, to przynajmniej

⁶ Dretzke rozważał przykład, w którym wiem, na mocy naocznego świadectwa, że w miejscowym ogrodzie zoologicznym jest zebra, chociaż nie mogę wykluczyć, że na wybiegu zamiast zebry znajduje się zrzęcznie ucharakteryzowany muł. Niniejsza propozycja ma tę zaletę, że klauzula *ceteris paribus* dokładniej od koncepcji Dretzke'ego precyzuje, które alternatywne możliwości poważnie wchodzą w rachubę.

jakoś zależy od mniemań. Wydaje mi się, że Poppera epistemologia bez podmiotu poznającego zbyt radykalnie rozdziela wiedzę od mniemania. W szczególności nie przekonuje mnie jeden z jego eksperymentów myślowych na poparcie tezy, że wiedza naukowa mieści się bez reszty w trzecim świecie. Według niego, gdyby ród ludzki wyginął, to dopóki istnieją książki, zachowuje się wiedza w nich spisana. Wątpię, czy jest sens mówić o wiedzy, z której nikt nie może skorzystać, ani nawet jej odcyfrować. Taka samodzielność ontyczna trzeciego świata jest zresztą nie do pogodzenia z koncepcją jego względnej autonomii. Sam Popper głosi przecież, że choć trzeci świat charakteryzuje się wewnętrzną dynamiką rozwoju, to jednak z pozostałymi światami łączy go wielorakie związki. Nie tylko powstaje z wytworów ludzkiej myśli, czyli elementów świata drugiego (psychiki), ale również oddziałuje nań, inspirując uczonych do podejmowania określonych problemów. Z kolei rozwiązania tych problemów pozwalają człowiekowi na ingerencję w pierwszy świat (przyrodę). Dlatego sądzę, iż teoria trzech światów sugeruje, i skłonny jestem tę sugestią przyjąć, że wiedzy nie można rozpatrywać w oderwaniu od jej recepcji przez konkretne podmioty, ani nawet od jej możliwych zastosowań.

Zgodnie z tą sugestią proponuję uznać, że do wiedzy naukowej zaliczają się te treści, które konkretny podmiot może uzyskać jako wiedzę (osobową) z drugiej ręki (*testimonial knowledge*). Przekaz (*testimony*), który umożliwia nabycie określonego fragmentu wiedzy naukowej, może pochodzić z lektury naukowych książek i czasopism, ale także od nauczyciela czy innego odpowiednio wiarygodnego informatora – nazwijmy go ekspertem. Część wiedzy naukowej może być przejściowo lub nawet trwale nieaktywna, to znaczy może w jakimś czasie nie być przez nikogo mniemana ani stosowana. Jest jednak wciąż wiedzą, dopóki jej źródła pisane są dostępne ekspertom, którzy mogą uruchomić lub wznowić jej społeczny przekaz.

W ten sposób aktywna część wiedzy naukowej jest aktualnie czyimś wysokogatunkowym mniemaniem, zaś jej nieaktywna część jest nim potencjalnie. Takie ujęcie, jak sądzę, w połączeniu z poprzedzającą dyskusją wymogu prawdziwości, wystarczająco łączy pojęcie wiedzy naukowej z post-gettierowskim pojęciem wiedzy, aby wiedzę naukową można serio traktować jako wiedzę. W tym miejscu można jednak wysunąć obiekcję, że o ile niniejsza propozycja jest spójna z punktu widzenia realizmu w filozofii nauki, to z perspektywy np. empiryzmu konstruktywnego van Fraassena powstają poważne niejasności.

Mianowicie, jak wspomniałem na wstępie, według van Fraassena teoretyczne zdania nauki nie mogą być domysłami na temat prawdy, bo – na mocy argumentu z ewentualnej równoważności empirycznej teorii – takim zdaniom w ogóle nie przysługuje żadna wartość logiczna, pełnią one wyłącznie funkcję heurystyczną. Warstwa teoretyczna teorii, w odróżnieniu od jej konsekwencji empirycznych, nie jest przez uczonych domniemywana, lecz jest przedmiotem zaangażowania (*commitment*) w określony program badawczy. Jeżeli zatem tak

się złoży, że wśród ekspertów odpowiedzialnych za społeczny przekaz pewnych treści teoretycznych znajdują się sami zwolennicy empiryzmu konstruktywnego, to nie mogą oni przekazywać domniemania tych treści, a tylko informować publiczność o własnym zaangażowaniu w pewien program badawczy. Tym samym nikt tych treści nie może domniemać, a zatem, wobec pogwałcenia warunku mniemania, nie są one dostępne jako wiedza z drugiej ręki.

Powyższy argument zakłada wszakże wąską koncepcję przekazu (*testimony*), w myśl której polega on na transmisji mniemań między podmiotami poznającymi. Szersza koncepcja dopuszcza, że przekaz treści, które nie są mniemane przez nadawcę, a tylko są przedmiotem jego zaangażowania (*commitment*), albo nawet i to nie, może generować mniemanie po stronie odbiorcy. Jeżeli zatem ekspert informuje publiczność o aktualnie akceptowanych treściach teoretycznych nauki, to niezależnie od tego, czy traktuje je jako poważne domysły na temat prawdy, czy jako idee heurystyczne, jego komunikat u niektórych podmiotów potencjalnie generuje mniemanie.

Koncepcja wiedzy naukowej jako potencjalnie wiedzy z drugiej ręki (*testimonial knowledge*) napotyka wszakże pewną trudność. Mianowicie, nawet prawdziwe mniemanie generowane przez przekaz eksperta – a przez to uzasadnione na mocy wiarygodności źródła – choć spełnia klasyczną definicję wiedzy, może nie spełniać naszych intuicji związanych z pojęciem wiedzy. Jeżeli np. student potrafi wiernie przytoczyć kilka wzorów trygonometrycznych, ale już nie zna definicji, powiedzmy sinusa, i nie umie rozwiązać prostego równania, z pewnością profesor obleje go na egzaminie. Inaczej mówiąc, ekspert uzna, że odbiorca jego przekazu, choć go sobie pamięciowo przyswoił, to jeszcze nie nabył przez to wiedzy. Intuicje, o których mowa, są doskonale wyrażone w hierarchii poznawczych celów kształcenia, przytaczanej w literaturze pedagogicznej: zapamiętanie wiadomości, zrozumienie, umiejętność stosowania w sytuacjach typowych i nietypowych. Stąd zaproponowałem kiedyś (Grobler 2012) uzupełnienie klasycznej definicji wiedzy (z osłabionym warunkiem prawdziwości) o warunek stosowalności. Wiedzieć coś, znaczy m.in. mieć posiadaną wiadomość zastosować do rozwiązania jakiegoś problemu, praktycznego lub teoretycznego. Do takiego postawienie sprawy, jak wspomniałem wyżej, skłania Poppera koncepcja wiedzy obiektywnej, która uwzględnia oddziaływanie świata trzeciego za pośrednictwem świata drugiego na świat pierwszy (przez podsuwanie rozwiązań problemów praktycznych związanych z interwencją w przyrodę⁷) oraz wewnętrzną dynamikę świata trzeciego, animowaną wszakże przez świat drugi (rozwiązywanie problemów teoretycznych wygenerowanych przez aktualny stan świata trzeciego).

⁷ Teoria trzech światów, inspirowana głównie przez metodologię nauk przyrodniczych, niestety pomija świat społeczny, a tym samym rozwiązywanie problemów społecznych za pomocą wiedzy z zakresu nauk społecznych.

4. Stosowalność jako uzasadnienie. Analiza erotetyczna

Dziś sędzę, że zamiast dołączać dodatkowy warunek stosowalności do zreformowanej definicji wiedzy, lepiej stosowalność potraktować jako aspekt uzasadnienia. Szczególnym przypadkiem stosowalności jest wyjaśnianie, związane z uzasadnianiem – według jednego z dwóch dominujących obecnie nurtów w metodologii nauk – zasadą wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia⁸. Zajmowałem się eksplikacją tego związku bliżej (Grobler 2006), formułując kryteria względnej mocy wyjaśniającej hipotez (tj. zasady przeprowadzania porównań). Przez analogię, albo raczej przez uogólnienie, można mówić o większej lub mniejszej stosowalności hipotez, uznając, że hipoteza jest tym mocniej uzasadniona, im rozleglejsze ma zastosowania⁹. Dlatego w obecnych rozważaniach, podobnie jak w ówczesnych, pożytecznym narzędziem analizy będzie pojęcie falsyfikacjonistycznej implikacji erotetycznej, odmiany implikacji erotetycznej, pojęcia wypracowanego przez Andrzeja Wiśniewskiego (m.in. 1996) w jego badaniach nad logiką pytań. Falsyfikacjonistyczna implikacja erotetyczna, symbolicznie

$$\text{Imf}(Q, X, Q^*)$$

jest relacją między pytaniem implikującym Q , pewnym zbiorem zdań oznajmujących X oraz pytaniem implikowanym Q^* (przez Q ze względu na X), która spełnia następujące warunki:

- i. z każdej odpowiedzi bezpośredniej A na pytanie implikujące Q , wziętej razem ze zdaniem ze zbioru X , wynika¹⁰ alternatywa wszystkich odpowiedzi bezpośrednich na pytanie implikowane Q^* ;

⁸ Alternatywną koncepcją jest bayesianizm, który optuje za uprawdopodobniającymi procedurami uzasadniania w nauce. W moim przekonaniu (por. Grobler 2006) jakiegokolwiek angażowanie rachunku prawdopodobieństwa opiera się na wcześniej założonych hipotezach. Dlatego łączenie akceptacji hipotez z szacowaniem ich prawdopodobieństwa prowadzi nieuchronnie do nieskończonego regresu lub błędnego koła. Rachunku prawdopodobieństwa można natomiast prawomocnie używać do zastosowań hipotez, na przykład prognoz, aczkolwiek ze świadomością, że oceny prawdopodobieństwa są zrelatywizowane do hipotez przyjmowanych przy opracowywaniu prognozy.

⁹ Przez uogólnienie w tym sensie, że hipotezę można stosować m.in. do wyjaśniania. Z perspektywy stanowiska prezentowanego w jednej z moich książek (Grobler 2006), zastosowaniom wyjaśniającym należy przypisać większą wagę niż czysto prognostycznym, tj. instrumentalnym, pozbawionym jakiegokolwiek mocy wyjaśniającej.

¹⁰ Wynikanie, o którym mowa, nie musi być, ściśle rzecz biorąc, wynikiem logicznym. Może być np. wynikiem ze względu założone milcząco definicje, twierdzenia pozalogicznej teorii bazowej, w moim ujęciu również ze względu na założenia idealizacyjne itp. Ponadto

- ii. z niektórych odpowiedzi bezpośrednich B na pytanie implikowane Q^* , wziętej razem ze zdaniem ze zbioru X , wynika negacja niektórych, ale nie wszystkich odpowiedzi bezpośrednich na pytanie implikujące Q .

Odpowiedzią bezpośrednią nazywa się, z grubsza rzecz biorąc, odpowiedź możliwa (na temat) i wystarczająca, w odróżnieniu od odpowiedzi korekcyjnej, która odwołuje presupozycję pytania, tj. głosi, że na pytanie nie istnieje prawdziwa odpowiedź bezpośrednia. Np. na pytanie „Dokąd Adam pojechał?” przykładem odpowiedzi bezpośredniej może być „Do Warszawy”, a korekcyjnej „Siedzi w domu”. Odpowiedź „Nie zavrcaj głowy” jest nie na temat, zaś „Do dużego miasta na W” jest niewystarczająca.

Intuicja wskazująca na możliwość zastosowania pojęcia falsyfikacjonistycznej implikacji erotetycznej w niniejszych rozważaniach jest następująca. Niech Q będzie pytaniem, które wyraża pewien trudny do rozwiązania problem, zaś X zbiorem zdań wyrażających naszą wiedzę (i, ewentualnie, hipotezy robocze, które w dalszym ciągu postępowania mogą być modyfikowane), w szczególności wiedzę związaną z problemem. Wówczas znalezienie łatwiejszego pytania Q^* implikowanego przez Q ze względu na X i uzyskanie nań prawdziwej odpowiedzi bezpośredniej pozwala nam zacieśnić klasę kandydatów na prawdziwą odpowiedź bezpośrednią na wyjściowe pytanie Q i w ten sposób przybliżyć nas do rozwiązania problemu. A nawet wprost je znaleźć, gdy szczęśliwie z uzyskanej odpowiedzi na pytanie implikowane wynika, na gruncie X , negacja wszystkich z wyjątkiem jednej odpowiedzi bezpośrednich na pytanie implikujące Q . Przy założeniu, że wyjściowe pytanie jest dobrze postawione, a zdania ze zbioru X i uzyskiwane odpowiedzi na pytania implikowane są prawdziwe, rozstrzygnięcie odpowiednio długiej serii pytań implikowanych przez Q może doprowadzić do zidentyfikowania prawdziwej nań odpowiedzi. Pojęcie falsyfikacjonistycznej implikacji erotetycznej służy zatem modelowaniu postępowania badawczego, czy to w nauce, czy np. w śledztwie kryminalnym, w którym do rozwiązania problemu dochodzi się przez sprowadzenie go do serii problemów prostszych, tj. zebrania świadectw istotnych dla sprawy.

przytoczona definicja nie ma zastosowania do języków, w których alternatywa zachowuje się nieklasycznie. Z powyższych powodów A. Wiśniewski definiuje implikację erotetyczną ściślej, za pomocą pochodzącego od T. Smiley'a pojęcia wynikania wielownioskowego (*multiply-conclusion entailment*, w skrócie *mc-entailment*). Dla prostoty wywodu pomijam te subtelności oraz różnice między oryginalnym pojęciem implikacji erotetycznej a jego modyfikacją, falsyfikacjonistyczną implikacją erotetyczną. Porównanie logicznych własności obu pojęć przeprowadził Wiśniewski (2013).

Przyjmijmy, w duchu koherencyjnej koncepcji uzasadniania, że uzasadnienie zdania polega na nietrywialnym¹¹ włączeniu go do systemu o najwyższej w danym czasie stosowalności. W celu objaśnienia tego pojęcia weźmy pod uwagę pewien, niekoniecznie skończony¹² repertuar pytań $\mathbf{Q} = \{Q_1, Q_2, Q_3, \dots\}$ oraz dwa alternatywne zbiory zdań X_1, X_2 , z których żaden nie jest podzbiorem drugiego, i w skład których nie wchodzi żadne zdanie rozpoznane w danym czasie jako fałszywe. Pytanie Q_j , $j = 1, 2, 3, \dots$, będziemy nazywać rozstrzygniętym na gruncie X_i , $i = 1, 2$, jeżeli naszkicowana wyżej procedura zacieśniania klasy odpowiedzi za pomocą odpowiadania na pytania implikowane przez Q_j ze względu X_i zacieśni ją do zbioru co najwyżej jednoelementowego¹³. Jeżeli zbiór, o którym mowa, jest jednoelementowy, można uznać, że znaleziono odpowiedź na Q_j , przy założeniu zdań z X_i (i uzyskanych odpowiedzi na pytania implikowane). Jeżeli zbiór, o którym mowa, jest pusty, pytanie Q_j , przy założeniu zdań z X_i (i uzyskanych odpowiedzi na pytania implikowane) jest źle postawione. Taka sytuacja skłania bądź do odrzucenia presupozycji pytania implikującego, bądź do rewizji założeń z X_i lub odpowiedzi na pytania implikowane. Rozważmy teraz relację między zbiorami $\mathbf{Q}_1, \mathbf{Q}_2$, pytań rozstrzygniętych na gruncie, odpowiednio, X_1, X_2 . Jeżeli między nimi zachodzi relacja inkluzji, np. $\mathbf{Q}_1 \subset \mathbf{Q}_2$, można powiedzieć, że X_2 ma wyższą stosowalność od X_1 .

Założmy teraz, że w rozważanej w danym czasie klasie alternatywnych zbiorów zdań oznajmujących istnieje zbiór o najwyższej (ze znanych) stosowalności do pewnej klasy pytań. Jeżeli taki istnieje, to więcej niż jeden. Bowiem dołączenie do takiego zbioru dowolnego zdania niesprzecznego z pozostałymi, ze względu na własności wynikania logicznego, nie zmniejsza jego stosowalności. Jeżeli zarazem nie zwiększa jego stosowalności, obecność takiego dodatkowego zdania jest całkowicie zbędna. Zatem, jeżeli istnieje zbiór o najwyższej (ze znanych) stosowalności do pewnej klasy pytań, to istnieje cała klasa takich zbiorów. Jeżeli w tej klasie istnieje jeden zbiór minimalny ze względu na relację inkluzji, to zdania tego zbioru są, w myśl niniejszej propozycji, uzasadnione. Proponuję te zdania, oraz uznane odpowiedzi na pytania implikowane, o ile są niefałszywe, zaliczyć w skład wiedzy.

¹¹ Dołączenie zdania do systemu jest trywialne, jeżeli nie poszerza zakresu jego stosowalności.

¹² Myślę, że uogólnienie niniejszych rozważań na nieskończone zbiory problemów nie przedstawia większych kłopotów pojęciowych, a tylko sprawia kłopoty notacyjne.

¹³ Dokładniej: niech $\{\text{Im}(Q_j, X_i, Q_{ijk}^*), k = 1, \dots, n\}$ będzie zbiorem implikacji erotetycznych, B_{ijk} zbiorem uznanych w danym czasie za trafne odpowiedzi na pytania implikowane Q_{ijk}^* , A_{ijk} dopełnieniami zbiorów tych odpowiedzi bezpośrednich na Q_j , których negacje wynikają z $X_i \cup \{B_{ijk}\}$. Wówczas pytanie Q_j jest rozstrzygnięte, jeżeli część wspólna wszystkich A_{ijk} jest co najwyżej jednoelementowa.

Oczywiście nie ma gwarancji, że w klasie zbiorów zdań o najwyższej stosowalności do pewnej klasy pytań istnieje tylko jeden zbiór minimalny ze względu na relację inkluzji. Inkluzja jest bowiem relacją częściowego, a nie liniowego porządku. Jeżeli takich zbiorów jest więcej, do wiedzy można zaliczyć niefałszywe zdania z ich części wspólnej, a pozostałe potraktować jako hipotezy do dalszego zbadania. Podobnie, ponieważ poziom stosowalności zbiorów zdań oznajmujących jest również zdefiniowany za pomocą relacji inkluzji, tym razem między zbiorami pytań, nie ma gwarancji, że w klasie alternatywnych zbiorów zdań, stosowalnych do pewnej klasy pytań, istnieje zbiór o najwyższej stosowalności. Może istnieć kilka zbiorów maksymalnych ze względu na relację „wyższej stosowalności od”. Wówczas do wiedzy można zaliczyć niefałszywe zdania z części wspólnej minimalnych podzbiorów zbiorów zdań maksymalnych ze względu na tę ostatnią relację.

Rzecz jasna, indywidualny podmiot nie jest w stanie uzasadnić mniemań, które zalicza do własnej wiedzy, przez przeprowadzenie porównań stosowalności ich korpusu ze stosowalnością alternatywnych systemów mniemań. Zwłaszcza że na ogół zna tylko mały wycinek społecznie dostępnej wiedzy i jest nieświadomy większości jej zastosowań. Wystarczy, że uzasadnienie jest teoretycznie osiągalne dla społeczności epistemicznej. Niekoniecznie praktycznie, z uwagi na rozległość systemu wiedzy i jej zastosowań. Indywidualny podmiot natomiast wie to, co z tego systemu wiedzy zna z drugiej ręki i własnej działalności poznawczej, i co potrafi zastosować. Pojęcie wiedzy i uzasadnienia mają zatem charakter idealizacyjny, podobnie jak teoretyczne pojęcia nauki. Myślę, że generalnie pojęcia teorii filozoficznych są pod tym względem podobne do pojęć nauki, czemu filozofowie nie poświęcają należytej uwagi.

5. Uwagi końcowe

Zauważmy, że pojęcia wiedzy i uzasadnienia są określone kontekstowo. Kontekst tworzą repertuar pytań (implikujących) i wiedza zastana, która dostarcza procedur rozstrzygania pytań implikowanych. Ze względu na rewidowalność wiedzy i kontekstową zmienność standardów uzasadniania można, jak Popper, mówić o wiedzy lepszej i gorszej, różnej od pospolitego błędu i przesądu. Powstaje pytanie, skąd bierze się pierwszy kontekst, od którego wiedza zaczyna się rozwijać. Popper odrzuca ten kartezyjski problem głosząc, że przedmiotem epistemologii nie są początki wiedzy, lecz jej przekształcenia. Proponowane tutaj podejście pozwala na sensowne postawienie zagadnienia początku. Jak zaznaczyłem wyżej, w przypadku niejedyności minimalnego podzbioru zbioru zdań o najwyższym stopniu stosowalności do danego repertuaru pytań niektóre zdania wykorzystywane w rozumowaniach erotetycznych muszą być

potraktowane jako hipotezy. W miarę odkrywania kolejnych odpowiedzi na pytania implikowane i rozstrzygania tym samym kolejnych pytań implikujących, relacje inkluzji między stosowanymi do tych ostatnich zbiorów zdań mogą się zmieniać. W rezultacie niektóre zdania mogą zmieniać swój status z hipotez na składniki wiedzy. Nic nie stoi na przeszkodzie zatem, by uznać, że na początku były same hipotezy i dopiero w miarę wyraźnego wzrostu stosowności pewnych zbiorów hipotez w porównaniu ze zbiorami hipotez alternatywnych stopniowo (i zbiorowo) uzyskiwały status wiedzy. „Kiedy zaczynamy w coś wierzyć¹⁴, to nie w pojedyncze zdanie, ale w cały system zdań. (Światło stopniowo rozjaśnia wszystko.)” (Wittgenstein 141).

Wymaga wyjaśnienia, dlaczego uzyskanych odpowiedzi na pytania implikowane nie zaliczam automatycznie do wiedzy, nawet jeśli (zazwyczaj) wynikają logicznie ze zdań należących do wiedzy. Rezultaty zastosowań wiedzy wchodzi w skład wiedzy dopiero wtedy, gdy zostaną włączone do odpowiednich zbiorów zdań (części wspólnej minimalnych podzbiorów zbiorów o najwyższej stosowności). Status wiedzy mogą zatem osiągnąć, jeżeli w ogóle, dopiero po pewnym czasie. Dotyczy to zwłaszcza przewidywań. Predykcje są standardowym zastosowaniem wiedzy naukowej. Z drugiej strony, same mają zastosowanie jako sprawdziany hipotez, a niekiedy służą rewizji ustalonej wiedzy, czyli rewizji jej presupozycji. Przewidywania można jednak wykorzystać w ten sposób dopiero wtedy, gdy się okaże, czy zostały spełnione. Generalnie, predykcji nie zaliczam do wiedzy, m.in. po to, by nie wikłać się w kłopoty związane z ewentualnym dopuszczeniem wiedzy o przyszłości. Prognozy, choć nie należą do wiedzy, i inne zastosowania wiedzy, mogą z kolei mieć swoje zastosowania, na przykład jako wskazówki dla działania. W szczególności, mogą to być działania zapobiegające spełnieniu się prognozy.

Rozwijaną tutaj teorię wiedzy nazywam sandwiczową. Osadza ona bowiem wiedzę, jak nadzienie sandwicza, między dwiema kromkami: spodnią presupozycji i wierzchnią zastosowań. Presupozycje wyznaczają pole rozstrzygnięć między kandydaturami na miano wiedzy, czyli możliwych uzasadnień, same pozostając nieuzasadnione. Uzasadnienia zależą od udanych zastosowań kandydatur na miano wiedzy. Fiasko uzasadnień niekiedy doprowadza do rewizji presupozycji, a tym samym dezaktualizacji części wiedzy, która wszakże nie obraca przestarzałej wiedzy w zwykłe przesady. Umieszczenie wiedzy w obrębie szerszej struktury, która obejmuje prócz wiedzy jej wielorakie zastosowania oraz nieuzasadnione, choć rewidowalne presupozycje, pozwala lepiej uchwycić jej dynamikę oraz wpływ na standardy uzasadniania. Dzięki temu sandwiczowa teoria wiedzy unika jednostronności podejść JTB i JTB+, które uzależniają wiedzę od uzasadnienia, jak gdyby samo uzasadnienie od wiedzy nie zależało.

¹⁴ Niezręczny przekład angielskiego *believe*. W tym kontekście wolalbym „uznawać”.

Głównym celem niniejszego artykułu było zbliżenie pojęć, z jednej strony wiedzy w sensie analiz post-gettierowskich, z drugiej zaś wiedzy naukowej. Sandwiczowa teoria wiedzy dodatkowo jest otwarta na inne, rzadko analizowane pojęcia wiedzy, jak na przykład wiedzy szachowej. Należą do niej reguły strategiczne, zasady oceny pozycji, motywy taktyczne, debiuty z ocenami poszczególnych wariantów, czy zarchiwizowane partie z ważnych zawodów. Presupozycjami tej wiedzy są reguły gry w szachy, w tym architektura szachownicy, Wittgensteinowskie „koryto myśli”, które – w tym przypadku – przesuwa się tylko wtedy, gdy grę w szachy zastępuje się inną grą im pokrewną, jak antyszachy, *crazyhouse* (w Polsce zwane klopsem), szachy atomowe, heksagonalne, trzyosobowe, czterosobowe itp. Zastosowaniami zaś są problemy, które gracz rozwiązuje w toku zawodów lub analizie domowej. Wiedza szachowa nie tylko się rozwija przez gromadzenie nowo wynajdywanych wariantów debiutów, rejestrowanie kolejnych partii, odkrywanie nowych motywów taktycznych i strategicznych, ale również, pod wpływem zastosowań, podlega rewizjom: zmieniają się oceny niektórych pozycji po wyjściu z debiutu. Bliższa analiza pojęcia wiedzy szachowej jest zapewne mniej filozoficznie doniosła od analizy pojęcia wiedzy o świecie i społeczeństwie. Niemniej samo pokazanie strukturalnego podobieństwa zasadniczo odmiennych wytworów ludzkiej aktywności wyjaśnia nam, dlaczego można je objąć wspólnym mianem wiedzy.

Bibliografia

- Cartwright N. (1983), *How the Laws of Physics Lie*, Oxford, Clarendon Press.
Czarownice, <http://lysagora.republika.pl/geografia.htm>
- Dretzke F. (1970), *Epistemic Operators*, „The Journal of Philosophy” 67, s. 1007–1023.
- Gettier E. (1963), *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis” 23, s. 121–123.
- Goodman N. (1978/1997), *Ways of Worldmaking*, Indianapolis, Hackett; tłum. pol.: *Jak tworzymy świat*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa, Aletheia.
- Grobler A. (2001/2006), *Knowledge, Truth and Presupposition*, „Logique et Analyse” 173–174–175, s. 291–305; polska wersja: *Prawda a wiedza*, „Filozofia Nauki” 2006, 2, s. 97–110.
- Grobler A. (2005), *Law, Truth, and Presupposition*, „Philosophica” (Belgia) 75, s. 89–102.
- Grobler A. (2006), *Metodologia nauk*, Kraków, Aureus-Znak.
- Grobler A. (2012), *Fifths Part of the Definition of Knowledge*, „Philosophica” 86, s. 33–50.

- Hazlett A. (2010), *The Myth of Factive Verbs*, „Philosophy and Phenomenological Research” 80 (3), s. 497–522.
- Hintikka J. (1984/1992), *Rules, Utilities, and Strategies in Dialogical Games*, w: J. Hintikka, L. Vaina (red.), *Cognitive Constraints on Communication*, Dordrecht, Reidel; tłum. pol.: *Reguły, środki taktyczne i strategie w grach dialogowych*, w: J. Hintikka, *Eseje logiczno-filozoficzne*, przeł. A. Grobler, s. 417–446, Warszawa, PWN (BWF).
- Ichikawa J.J., Steup M. (2012), *The Analysis of Knowledge* w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/knowledge-analysis/> [16.02.2016].
- Popper K.R. (1963/1999), *Conjectures and Refutations*, Londyn, Routledge; tłum. pol.: *Droga do wiedzy*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa, PWN.
- Popper K.R. (1972/1992), *Objective Knowledge*, Oxford UP; tłum. pol.: *Wiedza obiektywna*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa, PWN.
- Quine W.V. (1969/1982), *Epistemology Naturalized*, w: tenże, *Ontological Relativity and Other Essays*, New York, Columbia University Press, s. 69–90; tłum. pol.: *Epistemologia znaturalizowana*, przeł. B. Stanosz, w: W.V. Quine, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, Warszawa, PIW.
- Radford C. (1966), *Knowledge – By Examples*, „Analysis” 27, s. 1–11.
- Strawson P. (1950/1967), *On Referring*, „Mind” 1950; tłum. pol.: *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*, w: J. Pelc (red., przeł.), *Logika i język*, Warszawa, PWN.
- Suppe F. (1977), *Afterword* w: F. Suppe (red.), *The Structure of Scientific Theories*, Urbana, University of Illinois Press.
- van Fraassen B. (1971), *Formal Semantics and Logic*, New York, Macmillan.
- van Fraassen B. (1980), *The Scientific Image*, Oxford, Clarendon Press.
- Wiśniewski A. (1966), *The Logic of Questions as a Theory of Erotetic Arguments*, „Synthese” 109, s. 1–25.
- Wiśniewski A. (2013), *Questions, Inferences, and Scenarios*, UK, College Publications.
- Wittgenstein L. (1993), *O pewności*, przeł. M. Sady i W. Sady na podstawie *Über Gewißheit/On Certainty* (New York, Harper 1972), Warszawa, Aletheia.

Streszczenie

Istnieje napięcie między pojęciem wiedzy jako prawdziwego i uzasadnionego mniemania a pojęciem wiedzy naukowej, która ściśle rzecz biorąc nie jest prawdziwa i nie polega na mniemaniach indywidualnego podmiotu. Pokazuję, że wiedza indywidualna, tak samo jak zdania nauki, zakłada idealizację i klauzulę

ceteris paribus. Do jednolitego ujęcia wiedzy prowadzi osłabienie warunku prawdziwości do niefałszywości w sensie logiki presupozycji, odróżnienie wiedzy od jej presupozycji i zastosowań oraz potraktowanie wiedzy naukowej jako potencjalnej wiedzy z drugiej ręki. Proponuję poziom stosowalności systemów zdań uznać za miarę stopnia uzasadnienia i analizuję ten poziom za pomocą pojęcia implikacji erotetycznej. Pojęcia wiedzy i uzasadnienia zostają zrelatywizowane do kontekstu określonego przez repertuar problemów, wiedzę zastaną i jej presupozycje.